



WIELKOPOLSKA W CIENIU UB

Zajęcie Wielkopolski przez Armię Sowiecką było początkiem nowej okupacji tych ziem, tym razem przez komunistów. Wkrótce do oddziałów NKWD pacyfikujących podziemie niepodległościowe dołączyły grupy operacyjne UB, przejmując od nich ciężar ujarzmiania społeczeństwa polskiego. Posterunki UB wkrótce stały się miejscem kaźni dla osób podejrzanych dla reżimu (społeczników, duchownych, młodzieży itd.). Na terenie Poznania powstał łagier NKWD, złowróżbną sławą okrywają się stare pruskie więzienia we Wronkach i w Rawiczu. Funkcjonariusze UB stali się „panami życia i śmierci” miejscowej ludności, a ze swej władzy korzystali bez zahamowań.

Początki UB na terenie Wielkopolski

Rafał Kościański,
OBUiAD Poznań

Stycziowa ofensywa Armii Czerwonej w 1945 r. doprowadziła w stosunkowo krótkim czasie do wyparcia wojsk niemieckich z terenu Wielkopolski. Jednocześnie wraz za krocącym na zachód wojskiem sowieckim i towarzyszącymi im kościuszkowcami, posuwały się sowieckie formacje specjalne („Smiersz” i NKWD) oraz lubelscy wysłannicy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego.

Były to osoby z kilkumiesięcznym stażem w UB na terenie Rzeszowszczyzny i Lubelszczyzny. Nieliczni przeszli kurs w kuźni kadr bezpieki w Lublinie

oraz szkolenie prowadzone przez sowieckich „ekspertów” w Kujbyszewie. Na teren Wielkopolski przybyli z zadaniem utworzenia w przedwojennych miastach powiatowych i w samym Poznaniu zrębów komunistycznej policji politycznej. Policji, która w przyszłości miała zagwarantować przejęcie i stabilność władzy powstałej z nadania PPR.

Na teren przedwojennego województwa poznańskiego minister bezpieczeństwa publicznego Stanisław Radkiewicz pierwotnie postanowił skierować 90 osób. Stosownym rozkazem personalnym z dnia 21 stycznia 1945 r. nakazał grupie funkcjonariuszy, pod dowódz-

twem ppłk. Stanisława Szota, m.in. z Przeworska, Niska, Tarnobrzegu, Łañcuta, Brzozowa, w ciągu kilku dni przygotować się do drogi wraz z bronią i prowiantem na 15 dni. Byli to ludzie wcześniej niezwiązani z Wielkopolską, nieznający specyfiki regionu, ludzi i geografii.

Służbowe przydziały

Po dotarciu grupy Szota do przedmieść Poznania ze względu na zniszczoną linię kolejową zatrzymano się w pobliskim Swarzędzu. Stamtąd część osób wyruszyła do wschodnich rejonów Wielkopolski. Reszta udała się do mia-



Stanisław Szot w mundurze majora, 1944 r.

sta. Na jednym z posterunków milicji Szot otrzymał mapę Poznania i informacje na temat dyslokacji oddziałów niemieckich.

Jednak niewielu funkcjonariuszy UB zgodnie z rozkazem Radkiewicza trafiło do miejsc docelowych. Niektórzy prawdopodobnie w ogóle nie dotarli do Wielkopolski, a innym 31 stycznia zmieniono przydziały służbowe. Na przykład Władysław Chojnacki, który miał zostać pierwszym szefem Powiatowego UB w Ostrowie Wielkopolskim, prosił dowódcę o przydzielenie innego zadania, bo ze względu na swój młody wiek nie czuł się na siłach, aby

podjąć nałożonym mu przez ministra obowiązkom.

W ciągu pierwszych siedmiu miesięcy instalowania w Wielkopolsce nowego systemu politycznego nie dochodziło do starć niepodległościowych oddziałów zbrojnych z jednostkami UB. Po latach następcą Szota, płk Stefan Antosiewicz, wspominał, że: „Pierwszym zadaniem władz porządku publicznego na tym terenie była likwidacja pozostałości okupacji w postaci dużej liczby współpracowników niemieckich, którzy albo nie zdążyli stąd uciec, albo też pozostawieni zostali celowo”. Dopiero jesienią 1945 r. skala wystąpień zbrojnych od-

Losy funkcjonariuszy UB skierowanych do Wielkopolski potoczyły się bardzo różnie.

Stanisław Szot, który po błyskawicznej karierze oficera politycznego AL w stopniu majora został funkcjonariuszem UB, pozostał w Poznaniu do kwietnia 1945 r. Trzy miesiące później odszedł z bezpieki, rozwijając karierę sekretarza KW PPR i PZPR w Lublinie, a następnie oficera w resorcie obrony narodowej.

działów, będących częścią Wielkopolskiej Samodzielnej Grupy Ochotniczej „Warta”, mocno dała się we znaki „zbrojnemu ramieniu partii”.

Weryfikacja

Do podstawowych zadań bezpieki należał również werbunek nowych kadr do pracy w aparacie. Oczywiście najważniejszym czynnikiem decydującym o przyjęciu do służby była gwarancja wierności i lojalności kandydatów wobec władzy komunistycznej. W latach 70. jeden z pracowników resortu, z okazji kolejnej rocznicy działalności aparatu bezpieczeństwa, napisał: „doceniając wagę problemu, partia skierowała na ten odcinek pracy prostych, klasowo oddanych ludzi, którzy mimo że nie posiadali odpowiedniego przygotowania w tej dziedzinie, to jednak stanowili rękojmię, że aparat Służby Bezpieczeństwa będzie strzegł dobra rewolucji i zdobył ludu pracującego”. Pozostaje tylko dodać, że ludzi przyjmowanych do resortu na terenie Wielkopolski łączyła, oprócz cenzusu klasowego i niskiego wykształcenia, jeszcze jedna cecha – w okresie okupacji nie angażowali się w ruch oporu ani w szeregach organizacji związanych z polskim państwem podziemnym, ani lewicowych.

Losy funkcjonariuszy UB skierowanych do Wielkopolski potoczyły się bardzo różnie. Niektórzy, jak wspomniany wcześniej Władysław Chojnacki, pochodzący z Kresów Wschodnich, osiedli na stałe w Wielkopolsce wraz z rodziną, która pozostawiła dobytek w Związku Sowieckim. Inni wracali do swych rodzinnych stron.

Stanisław Szot, który po błyskawicznej karierze oficera politycznego AL w stopniu majora został funkcjonariuszem UB, pozostał w Poznaniu do kwietnia 1945 r. Trzy miesiące później odszedł z bezpieki, rozwijając karierę sekretarza KW PPR i PZPR w Lublinie, a następnie oficera w resorcie obrony narodowej. 20 października 2004 r. był jednym z trzech prelegentów, na konferencji w Ostrowie Lubelskim, opowiadając zebranyim kombatantom i młodzieży o swojej walce z okupantem hitlerowskim. ■

Spektagier NKWD nr 2 w Poznaniu

dr Waldemar Handke,
OBEP IPN Poznań

Wraz z zajmowaniem ziem polskich, bo trudno mówić o wyzwaniu, gdy jednocześnie zamyka się w nieludzkich warunkach tych, którzy o swoją ziemię walczyli, organy bezpieczeństwa Związku Sowieckiego – NKWD – wspierane przez „polską” bezpiekę i Informację Wojskową utworzyły sieć obozów koncentracyjnych.

W tym względzie władze sowieckiego bezpieczeństwa z NKWD na czele były zorganizowane w sposób perfekcyjny – posiadały w tym zresztą długie i owocne doświadczenie. Te doświadczenia NKWD starał się przekazywać również „polskim” adeptom sztuki znęcania się nad więźniami. Sowietci, a właściwie struktury bezpieczeństwa, tworzyli cały system zabezpieczania tyłów posuwającej się Armii Czerwonej w miejsca, w których grupowano złapanych wrogów. Przy czym, przy wkroczeniu na ziemie polskie wrogiem nie byli tylko hitlerowcy i ich zwolennicy, ale również, a właściwie przede wszystkim, przedstawiciele polskiego państwa podziemnego z jego podziemną armią (AK). Symbolem tego jest los, jaki spotkał przywódców polskiego Państwa Podziemnego – z Komendantem Głównym AK gen. Leopoldem Okulickim i wicepremierem rządu RP Stanisławem Jankowskim. Wywiezieni do ZSRR, sądzeni w Moskwie.

Sieć obozów

Jak opisuje to Tadeusz Wolsza system sowieckich łagrów przyfrontowych, podległych Głównemu Zarządowi ds. Jeńców Wojennych i Internowanych przy NKWD, składał się z wielu typów placówek, rozmieszczonych w różnej odległości od linii frontu.

Sieć takich obozów powstawała, w miarę zajmowania ziem polskich, najpierw na wschodnich terenach, gdzie przetrzymywano głównie żołnierzy AK i innych organizacji wojskowych Polskiego Państwa Podziemnego. Jednym z elementów sowieckiej polityki podporządkowywania sobie zajmowanych ziem była likwidacja podziemia – i temu służyły: działalność „Smiersz” (śmierć szpionom – ros. śmierć szpiegom, sowiecki kontrwywiad wojskowy) i sieć obozów koncentracyjnych.

Poza obozami stałymi, takimi jak na Majdanku czy na Zamku w Lublinie, Sowietci stworzyli tzw. obozy wędrownie, które wraz z przesuwaniem się frontu „szły” za nim. Takim obozem był m.in. obóz NKWD w Krześlinie, który następnie miał siedzibę pod Łodzią, a ostatnia jego lokalizacja znalazła się, według Wolszy, pod Poznaniem. Wspominany już autor twierdzi, że w obozach NKWD życie straciło co najmniej kilkanaście tysięcy ludzi.

Poznać dzieje obozów

Słynne są ucieczki żołnierzy AK i innych organizacji wojskowych z obozów koncentracyjnych NKWD. Najbardziej znane są chyba przypadki obozu w Rembertowie, gdzie 21 maja 1945 r. oddział AK por. Wasilewskiego „Wichury” rozbił obóz, uwalniając wielu przetrzymywanych tam żołnierzy podziemia. Drugim przykładem takiej akcji jest uwolnienie się grupy żołnierzy AK własnymi siłami z obozu NKWD w Skrobowie. Część z nich ponownie włączyła się do działalności konspiracyjnej i walczyła potem jeszcze długo z komunistami w szeregach oddziałów Zgrupowań AK, a potem WiN mjr. Bernaciaka „Orlika”. Pisał o tym w swoich książkach Jerzy Ślaski.

Zagadnienia związane z poznaniem dziejów obozów znajdujących się pod kontrolą NKWD przysparzają historykom najwięcej problemów, bowiem nie dysponujemy właściwie żadnymi kompletnymi danymi czy dokumentami dotyczącymi tych miejsc uwięzienia. Brak jest szczegółowych danych na temat ogólnej liczby uwięzionych w tych miejscach odosobnienia. Jak pisze cytowany już Wolsza, tylko dla kilku placówek (np. Rembertów, Skrobów, Krześlin, Toszek, Grudziądz, Piła i Żagań) historycy dysponują szacunkowymi danymi na temat liczby uwięzionych tam ludzi.



Baraki obozu NKWD przy ul. Słonecznej w Poznaniu – stan obecny.



„Proces” żołnierzy oddziału partyzanckiego Jana Kempnińskiego „Błyska” przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Poznaniu, 29 kwietnia 1946 r. w świetlicy KW MO w Poznaniu. Moment odczytania wyroku. Skład sądu: przewodniczący mjr Franciszek Szeliński, sędzia kpt. Jan Zaborowski, ppor. Edward Jęczynek, protokolant chor. Edward Pawlak. Dowódca oddziału Jan Kempniński został skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano.

Bardzo niewiele wiemy o obozach sowieckiego NKWD usytuowanych na terenach Wielkopolski. Można powiedzieć, że pamięć o tych miejscach represji sowieckich, w świadomości historycznej Wielkopolan, zupełnie nie funkcjonuje. Jedną z najmniej znanych, czy też wręcz nieznanych, „placówek” represji sowieckiego systemu stalinowskiego w Poznaniu, w ostatnim okresie wojny i pierwszym okresie po jej zakończeniu, jest niewątpliwie obóz NKWD, który znajdował się w rejonie ul. Słonecznej (w drewnianych barakach). W materiałach BIP Delegatury Sił Zbrojnych z 1945 r. znajduje się wzmianka o obozie. „Czerwiec 1945. Na ul. Słonecznej w Poznaniu znajduje się obóz dla VD, gdzie znajdują się oficer.[owie] i żołn.[ierze] AK. Niemcy i Ukraińcy sprawują nadzór. Warunki okropne. Głód, epidemie (róży i czerwotka) wyżywienie dzienne stanowi 15 dkg chleba i 1/2 porcji niekraszonej, wodnistej zupy. Dn. 15 VI przywieziono do obozu wielu więźniów polit.[ycznych] z całej Polski”. Ta krótka wzmianka, pochodząca z dokumentów polskiego podziemia to jedna z niewielu informacji, które posiadamy w odniesieniu do tego obozu.

Obóz w Rembertowie, wg Ślaskiego, został zlikwidowany w czerwcu 1945 r. Według niektórych badaczy i świadków część więźniów z tego obozu została przewieziona do obozu w Poznaniu. Na jego temat wiemy bardzo niewiele.

Jednym z nielicznych świadectw – wspomnień, w których znajduje się wzmianka o obozie NKWD w Poznaniu, są wspomnienia Marii Bielawiny – żołnierza AK, ps. „Zielona Pani”, która w kwietniu 1945 r. została aresztowana w jednej z podwarszawskich miejscowości, a następnie przez Mińsk Mazowiecki i więzienie UB na Pradze przy ul. Strzeleckiej trafiła do obozu

NKWD w Rembertowie. Po rozbiciu obozu przez oddział „Wichury”, Maria Bielawina trafiła do obozu NKWD w Poznaniu. Tak to wspomina: „Przywieziono nas w rejon Poznania. Tu był duży obóz, liczący podobno kilkanaście tysięcy więźniów. Byli Polacy, Niemcy, Rosjanie, Szeregi baraków. Duży las ludzi [...] Żadnego kontaktu ze światem spoza drutów kolczastych i murów. Nie było mowy ani o korespondencji, ani o paczkach od rodzin. Rozlokowano więźniów w drewnianych barakach. Baraki były tak zapluskwione, że nie można było spać. [...] W sąsiedztwie obozu za wysokim murem znajdowały się kołszary”. W relacji Bielawiny znajdujemy jakieś informacje, nie są one zbyt precyzyjne, ale przy braku innych i te są istotne i ważne. Wynika z tego wspomnienia, że obóz był usytuowany w drewnianych barakach i mógł pomieścić do kilkunastu tysięcy więźniów.

Teczka IPN Po 04/3122

Poszukując informacji na temat tej placówki sowieckiej, natrafiłem na dokument znajdujący się w zasobie archiwum IPN w Poznaniu. Jest toteczka zawierająca spis więźniów, jak wynika z informacji w niej zawartej – jest to tłumaczenie dokumentu z języka rosyjskiego, w czym łatwo się zorientować, gdyż pełno w nim błędów i rusycyzmów.

Pamiętać trzeba, że zachowana w materiałach po WUBP w Poznaniu lista więźniów jest tylko fragmentem dokumentacji obozu i więźniów, którzy w nim się znaleźli. Wydaje się, że jednym z elementów, nad którym należy się zastanowić, jest wielkość i zawartość tej listy. Bowiem dopiero w tym kontekście może to dać obraz liczebności obozu.

Dokument, o którym mowa, toteczka opatrzona sygnaturą archiwalną Instytutu Pamięci Narodowej – IPN Po 04/3122

(dawna sygnatura 14336/III), a zatytułowana „Spis aresztowanych Polaków znajdujących się w specjalnym obozie nr 2 NKWD pozostających do dyspozycji WUBP w Poznaniu”.

Jak wspominałem, dokument ten jest tłumaczeniem z języka rosyjskiego, co powoduje, że wiele zapisów jest niezrozumiałych – ze względu na zastosowanie np. rosyjskich skrótów (jednostek np. „Smierszu” czy NKWD). Pod dokumentem tym znalazły się podpisy kilku członków załogi Specłagru nr 2 NKWD. Jest więc płk Orłow – kierownik jednostki, lejtnant Zujew – pełnomocnik oper. spec. łagrow, st. lejtnant Dorochow – kierownik Oddziału Rachunkowego, Łukoszyn i Grzybowski – pracownicy łagru, Kierczet – kier. I Oddziału Urz. Bezp. Publ. Przy pisowni nazwiska poznańskiego ubowca tłumacz popełnił błąd w pisowni – chodzi o Piotra Kiergieta (s. Szymona, ur. 9.03.1917 r. w Czyżnówce pow. Stołpce, woj. nowogrodzkie, narodowości białoruskiej; absolwenta kursu NKWD dla polskich ubowców w Kujbyszewie, od lipca 1945 r. naczelnika Wyzd. I WUBP w Poznaniu; zwolnionego na własną prośbę 31 lipca 1946 r.).

Niewątpliwie jest ustalenie autora zachowanego dokumentu. Pod dokumentem widnieje imię i nazwisko tłumacza – Jan Sitarski. Brak materiałów dotyczących tak organizacji, jak i obsady załogi łagru, a także sposób zapisów nazwisk i funkcji pod dokumentem utrudniają identyfikację funkcjonariuszy, którzy ten dokument stworzyli, zatwierdzili i podpisali.

Teczka dokument zawiera dane 838 więźniów tego łagru, w tej liczbie 73 kobiety, głównie związane z polskim podziemiem. Wszyscy uwiezieni w Specłagrze nr 2 NKWD w Poznaniu, gdzie dane zostały podane, zostali aresztowani pomiędzy 14 listopa-

da 1944 r. a 27 czerwca 1945 r. w różnych rejonach kraju. Jak zatem widać, większość aresztowanych, którzy zostali umieszczeni w obozie NKWD w Poznaniu, to osoby ujęte jeszcze w czasie trwania działań wojennych.

Pośrednio dane dotyczące omawianego dokumentu znajdujemy w teście osobowej wspomnianego powyżej por. Kiergieta – wówczas oficera WUBP w Poznaniu. W teście tej znajduje się raport z 14 września 1945 r., w którym mamy informacje poświęcone sprawie związanej z omawianym sowieckim obozem w Poznaniu.

Z dokumentu tego wynika, że poznański obóz NKWD nr 2 został zlikwidowany w lipcu 1945 r. W raporcie tak opisywano przetrzymywanych w obozie „znajdowali się obywatele polscy, którzy przy likwidacji tego obozu zostali przekazani władzom polskim. W myśl rozporządzenia M. B. P. część z nich /189 osób/ została zwolniona, gdyż byli to ludzie o małym wykształceniu i bez politycznego wyrobienia. Natomiast 838 osób, na których ciążył mate-

riał obwiniający, miało być odstawionych do więzienia w Rawiczu”.

Jak zatem z powyższego wynika, zachowany w archiwum poznańskiego Oddziału IPN dokument jest listą przekazującą więźniów przeznaczonych do wywiezienia ze Specłagru NKWD nr 2 w Poznaniu do więzienia w Rawiczu. Powstał on jako efekt przekazania części więźniów polskiej bezpiece przez organa NKWD, w momencie likwidacji obozu w Poznaniu. Do transportu wspomnianych więźniów, za który odpowiadał por. Kiergieta z WUBP, wyznaczono konwój składający się ze 107 żołnierzy z 14 pp KBW z por. Burgatem na czele. Zostali oni przetransportowani do Rawicza z 31 lipca na 1 sierpnia 1945 r. Można więc przyjąć, że to jest data likwidacji Specłagru w Poznaniu.

Jak dowiadujemy się z cytowanego już raportu – spośród tych 838 więźniów, którzy przeznaczeni byli do więzienia w Rawiczu – 39 zbiegło podczas transportu. Z raportu wynika, że za tę ucieczkę winę zrzucano na dowodzącego konwojem oficera KBW. W dokumencie

znajdujemy informacje o bałaganie w czasie transportu, który umożliwił ucieczkę. Pisano: „żołnierze pozwalali ludziom obcy na wchodzenie między więźniów, dostarczanie paczek, rozmowy i. t. d. Jest rzeczą całkowicie zrozumiałą, że z takiego nieładu mogli skorzystać więźniowie i pod pozorem osoby nienależącej do transportu opuścić miejsce postoju. Ponadto por. BURGAT pozwolił osobom obcym /krewni lub znajomi więźniów/ na przejazd do Rawicza w oddzielnym wagonie, a nawet między więźniami. Z tej to racji w czasie postoju transportu na stacjach żołnierze wypuszczali z wagonów różnych ludzi, ponieważ tłumaczyli, że oni nie są więźniami. [...] W konsekwencji takiego lekceważenia obowiązków służbowych przez por. BURGATA, w więzieniu w Rawiczu stwierdzono brak 39 osób z ogólnej liczby transportowanych więźniów.”

Jak widać nawet ze szczerkowych informacji można uzyskać dane poszerzające naszą wiedzę o działaniach NKWD na zachodnich kresach Rzeczypospolitej. ■

Pod specjalnym nadzorem UB. Ksiądz Antoni Thiel z Czarnkowa

Elżbieta Wojcieszek,
OBUiAD Poznań

Nadnotecki dekanat czarnkowski w wyniku zmian terytorialnych po II wojnie światowej z pogranicza polsko-niemieckiego stał się łącznikiem z tzw. ziemiami odzyskanymi. Większość mieszkańców należała do Kościoła rzymskokatolickiego, uważanego przez komunistów za dobro zorganizowanego i silnego wroga. Duszpasterze czarnkowscy, mimo że przez propagandę sowiecką okrzyknięci wrogami ludu, jak i wszyscy duchowni cieszyli się wśród mieszkańców wielkim autorytetem. W trudnych latach 1945–1956 starali się pomóc przetrwać swym parafianom. Uspokajali nastroje społeczne, nieśli posługę duszpasterską i służyli radą i pomocą w powojennej odbudowie.

W 1946 r. dziekanem w Czarnkowie został ks. Antoni Thiel. Był Wielkopolaninem, urodzonym 16 stycznia 1903 r. w Racocie koło Kościana, wyświęconym w 1928 r. Podczas II wojny światowej został wysiedlony do Generalnego Gubernatorstwa, gdzie współpracował z AK. Od kwietnia 1945 r., na polecenie kurii poznańskiej, wykonywał obowiązki administratora parafii św. Marii Magdaleny w Czarnkowie.

Trudna posługa

Wykonywanie obowiązków duszpasterskich nie było wówczas łatwe. Duchowni starali się wychowywać dzieci i młodzież w moralności chrześcijańskiej, kulturować wśród miejscowego

społeczeństwa narodowe tradycje i polskie obyczaje. Coraz częściej to właśnie było przyczyną ataków i szykan ze strony władz komunistycznych. Inwigilacja księdza dziekana i jego wikariusza ks. Bogdana Podhalańskiego była permanentna, o czym świadczą szczegółowe sprawozdania i meldunki powiatowego aparatu represji, przechowywane w poznańskim oddziale IPN. UB kwalifikowała księży jako element podejrzany, sprzyjający nienawistnej komunistom polskiej myśli niepodległościowej. Informacje powiatowego aparatu represji do wojewódzkiego UB w Poznaniu na temat działalności dziekana i duchownych dekanatu czarnkowskiego opierały się na relacjach funkcjonariuszy i raportach tajnych współpracowników, do których należał m.in. informator „Motorski”. Donosy dotyczyły zwykle treści kazań lub sposobu organizowania obchodów świąt kościelnych i patriotycznych. Uroczystości te, według ocen UB, miały zawsze charakter endecki. Podobnie oceniano kazania ks. Thiela, które miały być zawsze polityczne. Przygotowując dokumenty, będące później podstawą aresztowania, ubecy skrzętnie odnotowali, że w kazaniu podczas Pasterki 24 grudnia 1946 r. powiedział, że na świecie nie będzie pokoju, dopóki wszyscy nie pojedną się z Bogiem. Kiedy indziej – 24 sierpnia 1947 r. – ostrzegał przed zalewem komunizmu, a 11 października 1947 r.

krytykował pracę w niedzielę, mówiąc, że odbudowuje się Warszawę i Wrocław w dni świąteczne, jakby brak było dni roboczych, że czerwonii pragną zabić chrześcijaństwo. Apelowal, żeby zwrócić oczy na kulturę Zachodu, a nie patrzeć na Wschód.

Niebezpieczny dla reżimu

Po groźbach ze strony władz, 6 stycznia 1948 r. informował wiernych, że z jego wypowiedzi robi się donosy do bezpieki. Wyjaśniał, że ludzie „nie wiedzą, co to reakcja, a co demokracja i nie umieją odróżnić reakcjonisty od demokraty”. 1 lutego 1949 r. podczas kazania radził, że „lepiej weselić się w niebie, niż tu na tej naszej zbrakanej ziemi, za miskę soczewicy sprzedać się złym siłom”. 25 czerwca 1949 r. nawoływał, „aby zmanifestować swój katolicyzm i głęboką wiarę, której sobie nigdy i nikomu wydrzeć nie damy”. 30 października 1949 r. podczas kazania ironizował, że „gdyby św. Józef chodził po ziemi i szukał schronienia, to niejeden z nas by mu go nie udzielił, a w fabrykach i warsztatach zapytałiby go, czy należy do Partii”. 9 listopada 1949 r. ks. Thiel stwierdził, że „obecne nowe ustroje, wynalazki z materializmem na czele, dążą do tego, ażeby wmówić, iż Boga nie ma. Komunizm, socjalizm i masoneria dążą do wyparcia się Boga i do tego, aby przestano wierzyć. Obecni filozofowie czynią się za wielkich,



Funkcjonariusze Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Czarnkowie w 1945 r.

gdyż przeczytali dwie książki na krzyż, jakiegoś tam Marksa czy inną i twierdzą, że są mądrzy, że oni są wszystkim i mogą rządzić światem”. 15 stycznia 1950 r. tłumaczył wiernym problem ślubów cywilnych z punktu widzenia prawa kanonicznego. Ksiądz dziekan Thiel, uświadamiając wiernym, że bez ślubu kościelnego nie można przystępować do żadnych sakramentów, nie można być ojcem chrzestnym, świadkiem na ślubie oraz mieć pogrzebu katolickiego, stał się niebezpieczny dla reżimu. Skutecznie zapobiegał urzędowej atezacji.

Starszy referent Wydziału V sekcji V WUBP Marian Sron 20 listopada 1950 r. pisał w podsumowującym raporcie do Ministerstwa Bezpieczeństwa w Warszawie, że ks. Thiel występował też wrogo na zebraniach organizacji katolickich. Zabiegał o rozwój Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej i hamował jej odpływ do komunistycznego Związku Walki Młodych (ZWM), a później Związku Młodzieży Polskiej (ZMP). Ubecy pamiętali niechętną postawę ks. Thiela wobec ZMP i zakaz wnoszenia do kościoła sztandaru ZMP. Ksiądz Thiel mawiał: „do kościoła wstęp mają sztandary tylko poświęcone!”. W dokumentacji procesowej przypomniano, że 16 grudnia 1947 r. ksiądz dziekan „urządził, bez zezwolenia, przedstawienie i zabawę na sali ob. Grodzkiego z okazji przyjmowania nowych członków

do KSMŻ. W okolicznościowym przemówieniu wzywał do walki z nowoczesnym pogaństwem polskim, »bo my KSM – walczymy o Polskę sprawiedliwszą i lepszą«.”. Odnotowano też, że podczas jednego z zebrań KSM w 1948 r. informował o aresztowaniu swego wikariusza, czym wzbudzał niechęć młodzieży do władzy, a 16 lipca 1948 r. nie chciał uczestniczyć w zebraniu Komitetu Obchodu święta 22 lipca, czym potwierdzał, według funkcjonariuszy UB, swój wrogi stosunek do nowego systemu.

Kontrolowany do końca

23 października 1950 r. ks. Antoni Thiel został aresztowany i osadzony w więzieniu w Poznaniu, ponieważ „systematycznie i z premedytacją przy wygłaszaniu kazań religijnych wplatał zdania o charakterze politycznym, nacechowane wrogością do ustroju PRL”. 3 listopada 1950 r. oficer śledczy WUBP w Poznaniu chor. Andrzej Małujdy wszczął postępowanie w sprawie „przeciwko Thiel Antoniemu s. Andrzeja – Augustyna podejrzanemu o szerzenie fałszywej propagandy”. Podczas rozprawy sądowej w Sądzie Wojewódzkim w Poznaniu podprokurator Stanisław Gładzielewski uznał jego winę za całkowicie udowodnioną i żądał kary więzienia z art. 22 dekretu 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa Polskiego (Dz.U. RP. nr 30, poz. 192).

Jak wynika z innych ubeckich donosów, arcybiskup Walenty Dymek na kolejnych corocznych konferencjach dekanalnych przełomu lat 40. i 50. wspominał księży przebywający w więzieniach i ich bardzo trudnym położeniu. Wymieniał wśród nich także księdza dziekana z Czarnkowa, osadzonego w Poznaniu. Dopiero 31 grudnia 1952 r. z ulgą poinformował zebranych, że więzienie opuścił ks. Thiel.

Ksiądz Antoni Thiel, proboszcz i dziekan czarnkowski, był polskim duchownym, który dorastał w atmosferze pracy organicznej, przeżył radość odzyskanej po ponad stu latach niepodległości Polski, pracował w okresie dwudziestolecia międzywojennego w patriotycznym środowisku wielkopolskiej Narodowej Demokracji, a podczas II wojny światowej współpracował ze strukturami Polskiego Państwa Podziemnego. W epoce stalinowskiej walczył o chrześcijański system wartości. Chciał uchronić swych parafian przed laicyzacją i brakiem patriotyzmu. W tym czasie wielu takich jak on duchownych zmagano się codziennie z nachalną propagandą marksistowską. Wielu też, tak jak on, przysięgało to więzieniem, a nawet śmiercią. Ksiądz Antoni Thiel został zwolniony z więzienia i aż do 1980 r. był proboszczem w Czarnkowie, gdzie zmarł 9 grudnia 1986 r. Do końca był kontrolowany niejawnie przez funkcjonariuszy aparatu represji i oceniany jako nieprzejednany wróg PRL. ■

„Harcerz – wróg Polski Ludowej”

Bartosz Kuświk,
OBEP Poznań

II wojna światowa była dla harcerstwa okresem niebywałego heroizmu. Okres ten przyniósł ogromne straty, poniesione zarówno w konspiracji, jak i w otwartej walce o wolność Polski. Szeroko znana i doceniana była rola, jaką odegrały Szare Szeregi w walce o niepodległość. Szare Szeregi stały się w Polsce organizacją legendarną i w powszechnej opinii stanowią synonim konspiracyjnego harcerstwa w ogóle, choć ten kryptonim dotyczył harcerstwa męskiego (konspiracja żeńska nosiła kryptonimy „Bądź Gotów” i „Związek Koniczyn”).

Po wojnie oczywiste było, że harcerstwo zyskało sobie olbrzymi autorytet w społeczeństwie, a wśród młodzieży szczególnie. I właśnie z tego powodu znalazło się ono w kręgu zainteresowań nowej władzy. 30 grudnia 1944 r., zarządzeniem kierowników resortów Administracji Publicznej i Oświaty, przywrócono do jawnej działalności Związek Harcerstwa Polskiego. Ta największa przedwojenna organizacja harcerska miała odnowić działalność. Zarządzenie z jednej strony było działaniem mającym na celu uchwycenie władzy nad spontanicznie reaktywowanymi drużynami na wschód od Wisły, a także zmarginalizowanie oddziaływanie konspiracyjnych władz Szarych Szeregów w przyszłości. Początkowo komuniści próbowali przeciągnąć harcerzy na swoją stronę metodami politycznymi, kłamstwem i przekupstwem próbowano

podporządkować sobie odbudowujący się ruch młodzieżowy. Gdyby harcerze okazali się odporni na monologi i PPR-owskich agitatorów, w odwodzie mieli czekać oprawcy z UB. Początkowo jednak komuniści chcieli uniknąć wariantu brutalnego, aby nie zrażać młodych.

Odrodzenie życia harcerskiego

W styczniu 1945 r. ostatni naczelnik Szarych Szeregów harcmistrz Leon Marszałek wydał rozkaz o wyjściu harcerzy z konspiracji. Wszędzie, gdzie tylko udało się oczyścić teren z wojsk niemieckich, tam od razu odradzało się życie harcerskie. Nie inaczej było w Wielkopolsce. Szybko odradzały się drużyny, szczepy i hufce. Już w kwietniu 1945 r. utworzono Wielkopolską Radę Harcerską z podharcmistrzem Wincentym Zyfertem, przedwojennym instruktorem i zarazem członkiem ZWM na czele. Rada ta wkrótce przekształcona została we władze Wielkopolskiej Chorągwi Harcerskiej.

O ile odradzanie się drużyn harcerskich nie było traktowane przez ZWM jak konkurencja, o tyle utworzenie odrębnych struktur w postaci Komendy Chorągwi wywołało protesty młodych komunistów. Naczelnictwo ZHP przysłało nawet do Poznania specjalną delegację w celu załagodzenia sporów.

Spory na linii ZWM – ZHP nie tylko dotyczyły odrębności harcerskiej organizacji od partyjnej młodzieżówki, pro-

blem sięgał głębiej. Od harcerstwa oczekiwano bowiem, że stanie się organizacją dziecięcą, a młodzież będzie przekazywała do ZWM. Postulaty ograniczenia wieku harcerzy do 16 roku życia, a nawet do 15, były wysuwane od momentu rozpoczęcia prac nad odrodzeniem powojennym harcerstwa i zostały zakończone dopiero w chwili faktycznego wchłonięcia harcerstwa przez „zjednoczony” Związek Młodzieży Polskiej w 1950 r.

Wymiana kadr

Podstawową zasadą oddziaływania partii na harcerstwo było wprowadzanie w szeregi instruktorów ZHP działaczy ZWM niezwiązanych dotąd z harcerstwem, starano się również usuwać tzw. element niepewny. Sztandarową postacią w tym przypadku był Aleksander Kamiński, ale i w terenie nie brakowało takich przykładów, jak chociażby hm. Jan Poplewski z Poznania, fałszywie oskarżony o defraudację pieniędzy, a potem wtrącony do więzienia, gdzie zmarł nie odzyskawszy wolności. Wielu, choć nie płaciło tak wysokiej ceny, musiało rozstać się z mundurem. Kluczowym przejawem odejścia od ideałów harcerskich niech będzie przykład sióstr Ciesielskich – drużynowych z Kalisza. Chciały one nadać swoim drużynom imiona Elizy Orzeszkowej i Adama Asnyka. Nie uzyskały jednak akceptacji swych propozycji, natomiast zaproponowano jako „bohaterów” marszałka



Funkcjonariusze UB nie krzywdzili zwierząt – torturowali i mordowali ludzi.



Bezkarność UB w terroryzowaniu ludności czasami kończyła się spotkaniem z podziemiem i wykonaniem wyroku śmierci.

Rokossowskiego oraz Dolores Ibarruri (słynnej hiszpańskiej La Pasionari). Gdy odmówiły, zostały jako element niepokorny usunięte ze Związku.

Wymiana kadr, nacisk w szkołach, a także akcje propagandowe przeciwko tzw. badenpowellizmowi w ZHP powodowały, że część młodzieży zaczęła tworzyć harcerstwo konspiracyjne. Powstawało one w dwóch falach. Pierwsza fala rozpoczęła się na przełomie lat 1947 i 1948 i związana była właśnie z rugowaniem z ZHP niewygodnych instruktorów. Druga zaś fala miała miejsce w 1950 r., gdy harcerstwo wcielono do Związku Młodzieży Polskiej i nadano mu status organizacji dziecięcej. Konspiracje te tworzyła młodzież, która, nie chcąc odejść z harcerstwa, nie widziała dla siebie miejsca w ZMP. Organizacje te były ścigane i likwidowane przez UB metodami równie bezwzględными, jak struktury podziemia niepodległościowego czy oddziały partyzanckie AK czy NSZ.

Tragicznie zakończyła się działalność jednej z takich organizacji o nazwie „Konspiracyjny Związek Młodzieży Wielkopolskiej”. Organizacja ta wywodziła się ze środowiska 15 Poznańskiej Drużyny Harcerskiej im. Romualda Traugutta z Liceum św. Marii Magdaleny w Poznaniu. Członkowie organizacji Zbigniew Kosmowski i Bohdan Dybizański dokonali zabójstwa, jak sądzili, konfidenta UB. Wojskowy Sąd Rejonowy w Poznaniu skazał ich na karę śmierci, którą wykonano 15 lutego 1947 r.

Łącznie w ówczesnym województwie poznańskim na przełomie lat 40. i 50. działało ok. 30 organizacji, jak to określali funkcjonariusze UB, „o zabarwieniu harcerskim”, skupiających ok. 300 członków (na ogólną liczbę 98 nielegalnych organizacji młodzieżowych, skupiających ok. 900 członków), tak więc 1/3 młodzieżowej konspiracji w Wielkopolsce stanowili harcerze.

Komuniści, likwidując faktycznie Związek Harcerstwa Polskiego, potwierdzili tezę, że harcerstwa nie udało im się politycznie opanować od wewnątrz. Zamykając nastolatków w więzieniach i obozach, dali zaś pokaz właściwego sobie ślepego terrorku. ■

Redakcja – Wojciech Muszyński, Rafał Sierchula, Jacek Żurek
Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa

Biuro Edukacji Publicznej IPN
ul. Hrubieszowska 6a, 01-209 Warszawa
tel. 022 431 83 83, 022 431 83 86

Sprzedaż wydawnictw własnych - Gospodarstwo Pomocnicze IPN
tel. 022 581 88 20, 022 581 88 72

Więcej informacji o działalności Instytutu Pamięci Narodowej: www.ipn.gov.pl